SZCZĘŚCIE

Hen pośród gór nieprzebytych, hen wysoko gdzie wichry dla igraszki zapędzały stada chmur na szczyty skuliła się w kotlinie mała wioska. A i wioska to za dużo powiedziane. Przycupnęło obok siebie pięć chatynek i tak trwały smagane deszczem, palone słońcem i otulane śniegową pierzyną. A choć los ich nie szczędził, mech pokrył dachy a kominy zdawały się tańczyć oberka z najlżejszym podmuchem wiatru dawały swym mieszkańcom kąt przytulny. W dwóch chatkach mieszkało przyjaciół dwóch, w dwóch kolejnych dziewczęta a ostatnia chatka nie miała właściciela. Czasami zamieszkał tu na chwilę drwal zabłąkany, innym razem szukał schronienia myśliwy a pewnego dnia…

Działo się to wczesną wiosną, śnieg zalegał jeszcze podwórka i bryły lodu trzeba było w sagankach topić żeby choć herbaty gorącej nagotować. Wyszła Klara przed swój dom by śnieg odmieść ze ścieżki i mrużąc oczy zerknęła ciekawie w stronę przełęczy. Niewielki punkcik rósł z minuty na minutę i wkrótce przed dziewczyną stanęła staruszka z wiązką chrustu na plecach, starym tobołkiem w dłoni, owinięta szczelnie wielką kraciastą chustą.

- Cóż cię to mateńko zagnało w te nieprzyjemne strony? – zagadnęła wesoło dziewczyna

- Szczęście ludziom niosę, szczęście daję w darze
czy ktoś tu go pragnie.. wkrótce się okaże.. – wyrecytowała babuleńka

- Ale my jesteśmy szczęśliwi! – zaśmiała się Klara a śmiech miała serdeczny i dźwięczny niczym dzwoneczki trącone przypadkiem na łące i zaprosiła staruszkę na łyk herbaty i kawałek ciasta, które zostało po wczorajszym spotkaniu czwórki przyjaciół.

Gość to zawsze nie lada gratka w maleńkiej osadzie, szybko więc cała czwórka powitała przybysza a że wiosna kapryśną się okazała i jeszcze przed nocą całą przełęcz przysypał świeży puch babuleńka została kolejnym tymczasowym mieszkańcem piątej chatki.

Szczęście.. czymże ono jest? - dumała Klara przed snem. Jeszcze tej nocy spać miała spokojnie.

Słusznie domyślasz się czytelniku. Ów przybysz nie był wcale słabą starowinką lecz wiedźmą najgorszego rodzaju, wiedźmą, która dybie na słabości ludzkie i na nich w siłę rośnie. Nie musiała się wcale starać czarownica, nie musiała truć wody, ni uroków rzucać starczyło, że myśli splątała przyjaciół, starczyło, że w wątpliwość poddała ich szczęście..

Nim słońce wzeszło ponad góry w drzwi piątej chatki ktoś dobijać się począł..

- Czymże służyć mogę pannie?
Czego pragniesz tak zachłannie?
Spójrz w zwierciadło czystej wody..
Wdzięku pragniesz i urody!

Spłoniła się Klara na te słowa chociaż były prawdą. Gdzieś w sercu na dnie chowała swój mały żal za kilka piegów na nosie, mały pieprzyk pod brodą i zielone oczy. Zapomniała, że ma przepiękne, pszeniczne włosy, uśmiech, którym zawstydzała słońce i cudny głos, a wielu chciałoby mieć zielone oczy i piegi na nosie.

Wiedźma podrapała się za uchem i wyjęła z tobołka niewielkie puzderko i podając je dziewczynie rzekła:

- Nim godzina jeszcze minie
Dam urodę tej dziewczynie
Niech szczęśliwą wreszcie będzie!
Ale głosu nie dobędzie!

Wróciła Klara uradowana do swojej chatki nie zważając na ostanie słowa czarownicy a drogiej zapłaty zażądała! Oj drogiej! Wysmarowała się od stóp po głowę otrzymaną maścią i z niecierpliwością odmierzała minuty.

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Nie minęło południe kiedy do babuleńki zawitał Marek. Czego jemu brakowało spytacie? Zawsze chciał drzewa ścinać jednym uderzeniem siekiery, niedźwiedzia powalić samym oddechem (wystarczyło nie myć zębów :) chociaż tego sposobu nie polecam, bo zemścić się potrafi a niemyty ząbek zaboli i wypadnie) a słabowity był od urodzenia choć rozumem zawstydzić potrafił najmądrzejszych tego świata. Siła obietnicy wiedźmy i na niego podziałała..

Uśmiechnęła się czarownica złowieszczo, podała Markowi czerwoną flaszkę i rzekła:

- Jakie Twoje są pragnienia?
Niech się w szczęście rozum zmienia
Dam Ci oto moc niedźwiedzia
Lecz w głupocie będziesz siedział!

Uradowany chłopak powrócił do siebie, wypił zawartość butelki duszkiem i zaczął niecierpliwie oczekiwać efektów.

Jeszcze się furtka nie zatrzymała po wyjściu przyjaciela kiedy do wiedźmy zaglądnęła przez okno czarnowłosa Ania. Wesołe to było dziewczątko a tak cudnego wyglądu, że kwiaty zwijały płatki zawstydzone jej urodą. Czy jej czegoś mogło brakować do szczęścia?

Ni to przypadkiem, ni to mimochodem Ania zagadnęła do czarownicy:

-A z tym szczęściem? To wszystkiego można sobie życzyć?

Czarownica tylko czekała na takie wątpliwości:

- Czego pragniesz tak się stanie
Mów, ja spełnię Twe żądanie
W zamian za opłatę małą
Dam Ci szczęścia górę całą..

Ty bogato chcesz wieść życie
Spać w jedwabiach, jeść sowicie!
Będziesz zatem miała złoto
Lecz przepadnie młodość oto!

Podskoczyła Ania z radości, zabrała kubek z tajemniczą zawartością i ledwie przekroczyła próg swojej chaty a już wypiła zachłannie całość. Tak była ciekawa rezultatów obietnicy wiedźmy, że poraniła sobie całe dłonie zaciskając mocno piąstki i wbijając w nie paznokcie.

Po ostatniej wizycie czekała strzyga w chacie na jeszcze jednego gościa, z godziny na godzinę coraz bardziej niecierpliwie. Krążyła niczym natrętna mucha od drzwi do okna i z powrotem a gość nie przybywał. Tymczasem Janek zajęty oporządzaniem ich jedynego konia nie kwapił się z wizytami. Jako jedyny z całej czwórki nie miał przy tym żadnych wątpliwości, że jest szczęśliwy, że ma oto wszystko czego mu potrzeba, jest zdrów, ma co jeść a nade wszystko ma przyjaciół, wśród których przyszło mu mieszkać. Czy można chcieć więcej?

Nastała noc w górskiej dolinie, noc ludzi szczęśliwych.. Klary, która otrzymała urodę idealną, Marka, który mógł góry przenosić, Ani, która przestała już liczyć ile sukien wisi w jej szafie, Janka i czarownicy, która dostała już prawie wszystko.. Jeszcze tylko ten mały uparciuch i będzie mogła ruszyć w kolejną podróż!

Wraz z nastaniem ranka cisza zaległa nad doliną. Zaspany Janek wstał i ze zdumienia przecierał oczy. W miejsce domku Ani stanął pałac z białego marmuru, ze złotymi oknami i lokajem przy drzwiach ale nigdzie nie widać przyjaciółki. Przed chatką Klary snuje się obca piękność, która ni słowem nie odpowiedziała na jego przywitanie a z chaty Marka dobiegają odgłosy jakby ktoś meble przerzucał. Biegał Janek od chatki do pałacu, od pałacu do kolejnej chatki nie mogąc znaleźć przyjaciół. Co się z nimi stało? Spotkał tylko barczystego mężczyznę, staruszkę w złotej sukni i milczącą, urodziwą dziewczynę. Nikt nie chciał z nim porozmawiać, nikt nie zwracał na niego uwagi. Zrezygnowany usiadł przy płocie piątej chatki a wiedźma wyszła mu na spotkanie. Ale jaka to była wiedźma! Po staruszce nie zostało ani śladu! Tak naprawdę była to młoda dziewczyna o

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

cudnym uśmiechu, śpiewnym głosie i oczach, z których wyzierała mądrość tego świata.

Nim Janek zorientował się skąd zna ów głos wiedźma przemówiła:

- Wkrótce w dalszą podróż ruszę
Lecz i Tobie dać coś muszę!
Chcesz pieniędzy, siły, sławy?
Żądaj! Spełnię bez obawy.

Przecież to głos Klary! – pomyślał Janek. W lot pojął, że cała zmiana, która zaszła w przyjaciołach, w otoczeniu jest dziełem czarownicy. Ale jak to zmienić? Zaraz, zaraz.. przecież czarownica sama chce mu coś dać..

Strzyga widząc wahanie chłopaka zaczęła dalej kusić..

- W lustro spójrz a Twe życzenie
W tym momencie w prawdę zmienię
Bądź szczęśliwym a poza tym
Dam Ci szczęście bez zapłaty!

Niech tak będzie! – zawołał Janek i biorąc zwierciadło z rąk czarownicy spojrzał w nie odważnie wołając:

– Oddaj mi moich przyjaciół, takimi jakimi byli nim do nas przybyłaś!

Zmętniała tafla zwierciadła, słońce zakryły ciemne chmury. Wiedźma zaczęła się krztusić i kurczyć. Kręciła się niczym bączek dziecięcy wokół własnej osi, wypowiadając tysiące zaklęć lecz żadne z nich nie było w stanie przeciwstawić się sile prawdziwej przyjaźni. Malała z minuty na minutę a kiedy zmniejszyła się do wielkości muchy nadleciała jaskółeczka i ze smakiem schrupała jejmość wiedźmę. Chyba nie męczyła jej później niestrawność. Ale tego nie jestem pewna :).

Jak za dotknięciem magicznej różdżki pojawiła się dawna Klara z uroczymi piegami na nosku, wesoła Ania i chuderlawy Marek, który przez wiele dni jeszcze nie mógł pojąć jakim sposobem wybrał siłę zamiast rozumu.

A Janek? Cieszył się bardzo z powrotu przyjaciół, chociaż po całej przygodzie powiedział im kilka gorzkich słów. Bo na tym polega właśnie przyjaźń, która jest największym szczęściem na świecie.

Kasia Sz.

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026